

# W o w i n y.

Pismo tygodniowe  
dla ludu ewangelickiego.

„Winy” wychodzą we Wrocławiu raz na tydzień, co piątek. Zapisywać je można na wózkiach pocztach i u każdego listownego.

Cena kwartalna na poczcie 75 fen. Za odnośnictwo do domu przez listownego dopłaca się 15 fen.

„Winy” zapisane w kiedzje pocztowej. Zeitung-Preis-Liste, r. N. 58. Za ogłoszenia 15 fen. od wiersza. Listy należy adresować: An die Expedition der „Winy” in Breslau, Neumarkt No. 21

## Nad grobami.

Tu na ziemi mam mieścić się,  
W niem się cieszę, raduję,  
Zacze jest do budowania,  
W kiedzje mieścić, pracuje,  
Lecz grunt jego nie stał,  
Deszcz wiatr nibyżki i skąpy;  
Ach, w tym domu nie zostanie,  
Dalej, dalej się dostanie.

W grobie będzie miał mieszkanie,  
Tu się zawrze ten zby świat,  
Tu niepotkni raz przestrzeń,  
Nad grobem zakwitnie kwiat,  
Lecz i ten kwiat opadnie,  
Grobu oklep się rozpadnie,  
W domie grobu nie zostanie,  
Dalej, dalej się dostanie.

W niebie będzie me mieścić, nie,  
W wypołoci ucieśniej,  
Tui go widzę, w wiecie Panie,  
Dom nieba, jaśnoci Twę!  
Tani nie dąga niepotkni,  
Tani ustanie światu boję;  
Ten dom ojca ja dostanie,  
W nim na wieki pozostanie.

Rb. W. Radzka.

## Przyjdź królestwo twoje.

Ewangelia Mateusza 6, 10.

(Ciąg dalszy.)

2. Zniewieczonie rajskiego po-  
czętku Królestwa Bożego.

Szék tydzień lat dobiera już do końca od onej chwili, gdy z pojawiением się człowieka na ziemi pojawiło się także Królestwo Boże. I cóż wyтворzyło się z onym rajskim poczatków przez tyle tysięcy lat? Oto niepotkni jest inaczej, niżeli się zapowiadalo w onym rajskim poczatkach. Rzymianżo się wprawdzie lubią na ziemi, ale się zapewnić nie mogą. Drogomej jeżdżę się prześwietlenie na ziemi, co by albo pustyniami, albo bagnami, co by albo potkry wiecznym lodem, albo też spieczone skwarem słońca, tak, że ani tu,

ani tam człowiek stale przebywać nie może. A choć ludzie jeżdżą nie zapewni ziemi, jednak ciasno im i dużo na świecie. Nie tylko nie zamienią człowiek całe ziemi na rai, ale i ten rai, który był na poczatku na ziemi, znów z powierzchni ziemi i ostry się w jej unierównocie.

Rannkożo się ludzi, ale nie jawozę da dobry pomoc, jak miało być zaraz z poczatku. Jest onżenek wielokrotna niemal między ludźmi, i wojny krawane, są nawet jeżdżę dziese plemiona, co głosiąta pożerają jako pieczę najniższej.

Nie panuje człowiek nad światem pod niebem, nad rybami w morzach, ani nad zwierzętami, ruchającymi się na ziemi. Światem bowi tych stworzeń, bo niego go ugryzie, tygrys go rozbazgarze, rekin albo krokodyl go połkną, a nawet tafie małeniek robczki, że ich ani oto dostrożni, nie może, gdy dostaną się do ciała ludzkiego, sprawiające straszliwe choroby, jak choroba, wobieczę i inne. I stworzenia bowią się człowieka, uciekają od niego, jeśli są słabkie. I same stworzenia występują wojny między sobą, wzajemnie się pożerając.

Nie jest człowiek panem na ziemi, nie widać tej, żeby Bóg tu panował; jawność i widocznem jest tylko to, że panem i wata tego jest śmierć, która bez litości niweczę, niepotkni w wypołocie, matych i wielkich, alpach i dobrzych. Zamiaści Królestwo Bożego widzimy na ziemi Królestwo śmierci.

Sledząc po czatku tego królestwa śmierci, także cońskie muszyny się ag do raju, bo tam są poczatki wypołociego zlego na świecie. Dzieje pierwzych ludzi opowiadają, jakto zniewieczone zostało Królestwo Boże, w rajskich swych poczatkach tak pięknie się zapowiadające.

Taczcy rozbijają pierwotni kłosy Majażowej opisują te poczatki wypołociego zlego. Nie wypisujemy tu na tem miejscu całego rozbójnika, bo historyka, i żak to z kłowiecką zgrężęły w raju, powieczonie jest znana. „Wojciech nie wiadomo co owoce drzewa znajomości dobrego i złego, z którego jeździe Pan Bóg był zakazal, i jadła; dala też i mężowi swoemu, który gniął byt; i on tej jadł.” Oto na

oto niewielka szkoda, jaką uczyńili ludzie że zerwali jeden albo dwoje owoce z pomnika drzewa i zjedli je. Ale przed Panem Bogiem i dla Królestwa Bożego była to sztoda straszliwa. Albowiem onem jeżdżono pogański prawo Królestwa Bożego, spontenierali przykazanie Boże; i nitylsko da ludzie uczyńili woli Bożej ale uczyńili wole diabla; wylazali alii się ze spółeczeństwem Bożym i weszli w spółeczeństwo Bożego i jabłek.

Wiec skutki onego pierwoszego zgryzienia musiały być takie, jakie są. Stworzony na pana, człowiek po zgryzieniu musiał stać się niewolnikiem śmierci. Zycie z Boga wstępnie operałło się śmierci i Adama jeżdżę długą, bo 930 lat; ale w końcu przemogała śmierć. Adam umarł. I odgór o każdym człowieku mówi się, żetał tyle a tyle lat, i śmierć nastąpiła. Stworzony na pana stworzenia, człowiek, po zgryzieniu stał się niewolnikiem śmierci i życia. Ziemia mu ciernie i odet rodzi, zwierzęta dziceja i stawają się wrogiem człowieka; gatko szczególnie, i w poście oblicza swego brzydoty musi człowiek chodzić, aż się proch obróci. Na to stworzony, aby z Bogiem żył, po zgryzieniu stał się człowiek niewolnikiem diabla, i tej niewoli ulega coraz wieczesnemu skazaniu, kazi i zatraca swój obrządek i stanowi dojrzałującego.

Zniewieczone rajskie poczatki królestwa Bożego, położone są fundamenta do królestwa szatańskiego, i nie człowiek jest panem świata, ale szatan jest teraz ksiądzkiem świata, przez grzech skazonego i w staniu dojrzałującego.

Człowiek Królestwa Bożego nie mógł urządzić na ziemi, dostał się owoce w drogę niewolę diabla, grzechu, utratyienia śmierci; wiec teraz tylko w Bogu wieczonym i niezmiennym jedynie jest nadzieję, i teraz też królestwo Boże stawa się przedmiotem pragnienia i nadziei. Teraz też człowiek prosić musi jako o łaskę wielką: Przyjdź królestwo twoje!

(Ciąg dalszy nast.)

## Tabliczka pisma świętego.

Lisztopad	20	Niedz.	Mat. 8,	18—26.
-	21	Pon.	1. Sam.	4, 2—18.
-	22	Ptak.	1. Sam.	7, 1—17.
-	23	Srod.	1. Sam.	8.
-	24	Czwart.	1. Sam.	9.
-	25	Piąt.	1. Sam.	10.
-	16	Sob.	1. Sam.	11.

## O chorobie następcy tronu.

Przed tygodniem pisaliśmy w Nowinach, że się Cesarzewiczowi pogorszyło, że książę Wilhelm na wyprom. życzenie Najświętszego Pana pojechał do ojca, do Włoch, i że kilku najśławniejszych lekarzy węgierskich zostało, aby się ubały do chorego i dwe zdanie o stanie choroby i chorego wypowiedzieli. To się w tych dniach stało. Niestety orzeczenie to brzmiało bardzo smutnie i każdego do głębi zmęczyło. Choroba Cesarzewicza jest nader niebezpieczna, tak, że powiedziano, iż dni życia jego już policzone! Tego angielski lekarz Meleney, nazwał nieznaczącym narostkiem, który łatwo udamy będzie możąca, jest niebezpieczna choroba raka, o tem dzisiaj nie ma wątpliwości; a gdzie się rak ugasi, wieże życie rośnie, tam już nie ma prawie ratunku, pożera bowiem wszysko i niszczą w ob-

szo, a sam zaś się rokrasta. Jedyną nauką brodzieć, wykrajanie go, i to też lekarze chcąścieli. Na niebezpieczne, wątpiące częście operowanych w wodobogach i w przypadkach, pod nożem lekarza umiera.

Smierć wiec i tu wiśi jak na wózku. W następnych razie, to jest, gdyby się operacja udała, straciłby Cesarzewicz zupełnie mówę, a raf, ponieważ przestępował, mogły w krótce na innym potocząć się miejsce, co się gwałtownie dzieje. Cesarzewicz, domieszkałyby się, jak z nim rzekł, po niejakim czasie namysły, obwidzący, że się operacy, to jest, krajanie nie poddaje, zdołać się przedą we wątpiącym dla woli Boga! Brodeć i żal głęboki przejmie niezwykłe serca wądrojących czystelików, gdy poważszą wiadomość dowiesz, że ulechany nasz Cesarzewicz stojący jeszcze w sile wieku i rokując najlepše nadziej dla narodu znajduje się w niebezpieczności życia i to przez uduszenie się, gdyż raf czyni narodek w gardle się bieżącym rozrostem i osteknie uduszenie sprawomużone. Odecie następca tronu jedzycie cuje się zdrowym i czystym, lecz to wynajmniej niebezpieczność nie zmienia. Choroba może potrawać jedzycie czas jakiś, lecz koniec, nieśmieli, widoczny. Naszczepa tronu, jak wiemy, ze słowem poważnym, w powiadomianych wypowiedzianych chwili, nie rozpacz, ja-

by to może zrobili cioswień bez wiary, lecz ze spokojnym oddaniem się na wózce Boga, w nim ducha pociechy, ulgi, i jeżeli to być może, ratunku. Tak jest, gdzie pomoc ludzka jest darmenna, tam Bóg pomóż może, a jeżeli inaczej postanowiono w niezdolnych wypadkach Boga, to nawet w niezdecieciu dobrze isty i odwagi, jak wiemy, to w przypadku obecnym.

## Wiec w Poznaniu.

Wiec, czyli zgromadzenie w sprawie szkoły zapowiadane zostało na przeszły wtorek wraz zatka 200 osób rodzin polskich z Poznańskiego i Prus. Co tam urodziło się wiemy jeszcze, ale wiemy, o czym radzić mieli, bo to stało się później. Pomówimy o tem po krótce, bo to i nadto po trochu obchodzi.

W Poznańskiem i Prusach Zachodnich uroczono jedzycie nie tak dawnego dziesięciu czasów, jak wczoraj, a było wtedy i nauczycielom i dzieciom latwiej. Nauczyciele nie mieli tyle możliwości, a dzieciom lepiej nauka działała do głowy. Rodzice oprócz tego powiadają, że dawniej brali i dzieci stutet tej nauki lepsze. Teraz naukę języka polskiego skasowano, a nawet religia wykładają po niemiecku. Dzieciom dzieci polskich bardzo w skutek tego niekontentenci. Placzą porówno z niemieckimi

## Genowesa.

Historia prawdziwa, tłumaczena z niemieckiego.

(ciąg dalszy).

§. 8. Genowesa i jej dziecięta są lani ocaleni od głodu.

Znaczny czas Genowesa leżał ziemsta pod drzewem. Przybędź do przyszłomosty — ujrzała się samota z swoim dzieciętem wśród dżigiego lasu. Kryjące się małe dziecko zostało pokryte szarami dynurami; kiedyż już dawnie zaszedł — było bardziej ciemno — gwałtowny wiecher miotał drzewami. Niedaleko galejsiąteli nad jeziorą głoszącą się wycie wilka. W tem położeniu casa drzaza od strachu.

„O Boże! o Boże!” zawołała: „jakże mnie trwoga przejmuję! — przecież — wózak Ty o Boże i tu jesteś przy mnie. Przed Tobą jest jaśnienie za ciemną noc...” By mnie i tu widziać! Odejcie mi z jasnego człowieka, tam Ty jesteś — Ty nigdy mi opuszczałeś tych, których w Tobie pośładałeś nadzieję! Ty mnie i dziecię moje — za co niech Ci będę niefortunione dyędzi — wyratowałeś z rąk ludzkich! Ty ty też nas nie dałeś pochłonąć dżigim zwierzętem. Tobie się wiec, o Boże, odzdasz i nie lekam się niczego.”

Wśród takich uczuć usiadła pod drzewem, a trzymając dziecię na tonie głoszącą nad kolaniem krew, wzrosła się karmi żalane ku niemu i cefala spłoszona, póki dzień nie zasnął. Ale ten z sobą przyniósł jej nową przestrzeń. Był to dżidżoty, ponury poranek jesienny,

cała okolica w okole wyglądała dziko i otropnie. Wydawało się, że stalsi i often nieprzejazdna gęstość drzew. Wiatr wiosenny wstrząsnął przemijającą powiewał, nareczycie zaczął padać gwałtowny deszcz, a po nim śnieg na przemijającą. Genowesa drzaza od zimna, a jej dziecięta także od zimna, przemoknięta i głodu zaczęło płakać bez utlenienia, co miało głosu. Wstala więc i szukała w okolicach przynależnego drzewa, lub jakieś jasne w stalsi, aby się schronić przed wioskiem, uwożądając zarazem własne jakiego owocu na posłanie się. — Ale niedziele żadnej jasnej jasni nie było — nigdzie ani jednej jagody na krzakach już na pół z liści odradnych. Zaczęła tezka kopać gąbkę dżigowymi delikatniejszymi palcami, nieprzyjemnie dociążającej pracę, w twardej już po czelej zmarzniętej ziemni. Utkowała wprawdzie kiltu, ale ze tocale miejsce załatwowała kurtą z palców potaczonych kopaniem. — Tej samej porozkami pośliliła dziecię, pożuwając je najpierw własnymi ustami, w gąbce dziecięcej włożyła.

Klarczysie tak zmarziona i osłabiona, niosąc dziecię na rękę szła dalej wiosną i deszczu przez otropiny gęstości, same nie wiedząc gdzie. Gdy przeszła powrótnie przez stalsi, ujrzała na dole między opałami małą przepiękną dolinę. Desla tam — i nad swięte spodziewanie ujrzała mały otwór w skale orosznej gęstej jodłami, zakryty rdzawą wizycą gałęziami. Ten otwór prowadził do jaskini, w której dosyć było miejsca na pośmieszanie w potrzycie dwóch lub trzech osób. Nie dało się tej jaskini zsumować zbrodo cypte jak kryształ, wyrystkujące z tejsze stalsi. Krzyż gatunku dan piast się po stalsi. Jego liście już pochły, owoc

zak dojrzały leżały w okolicu na ziemi, ale go surówego jedzycie nie można było.

Wezła Genowesa do jaskini z dziecięciem. Tu nareczycie ochontno i zabezpieczona została od wiatru i deszczu. Przecież dotąd wstrząs przemotała krzesa się i drzata od zimna. Właśnie było porównanie — głód jej zaczął niezmiernie dotknąć i dziecię śniów z głodu zaczęło płakać bez utlenienia. Usłyszała tedy w jaskini, pożycza dziecię przez otwór w niebo, złożyć ją i zaczekać, by móc w te słowa: „O nastaskawosy Boże! Dzieje Niebiedzi! Dwojczyka dobrołotu na placzącą tu matkę, na jej dogorywające dziecię! Wózak Ty Boże! i w najprzykrojzej porze roku żywioły prakty latające nad temi nieostępstwami niejedrami. Ty nie zapominasz o najmniejszym robaczu człopsiącym się tu w promieniu tych stalsi — Ty w zimie dajesz im wiosenne posilne zielone żółte muchy. Ty też i mnie i dziecię moje mojeżź użwić na tej dżigiej pustyni, nawet z kamieniem mojeżź głebę poroznici. — Nie! o Dzieje nastaskawosy! mam te mocną nadzieję w Tobie, że nam już tu nie dażs z głodu umrzesz. — Ty nam już tu własne opatrzysz mierzącane! Ty nas jedzycie i żywionącia pozyryszyś!

Wtem — rożeszył się dynurzydło obołki, a miti i cieple stolec zaśniało w jaskini — zatępniało coś i obległo zbrodo po opałach z drzew liściach. Alisci nagle stanęła tam przed jaskinią. Jeżeli ludzie rożezysyłyby się, przeto była wecale łasawa i nie bała się Genowesę. — Wezła do jaskini — bo ta była jej przyjazniejsza legowiskiem i stanęła przed Genowesą. Genowesa z pierwsiego wejścia przelęktła się tego zwierzęcia, ale wnet odmilała się i zaczęła gładkać zwie-

## Wiadomości ze Świata.

węzłobójcami podatii na szkoły i nauczyciela, nie mogą rozumieć, dla czego ich dzieci już teraz po polsku nie mają umiejętności czytać i piśać, co inni jest zdecydująco potrzebneim. Widzą z bolesnością, iż biedne dziecięckie tyle trudzić się muszą dającą nienieczekową naukę, a jedna z tego nie ma co korzyści, bo w głowie im nie jaśnieje, lecz ciemnieje, jak dawniej. Gdy je o co zapytasz, to ni po polsku, ni po niemiecku, nie są ci w stanie skutnie odpowiedzieć. Boli ich też, że dzieci nie mają ich właściwej mowy, się uczyć, aby to mona rodzić iż już teraz nie była dość dobra dla dzieci i jaźń dla dzieci z niemiecą z pewnością lekceważąc i em em i po g a r d q miala spoglądać na polską monę swych rodzićów. Naibardziej jednak forej, że i religią mają się uczyć w obecnej mowie. Co niezrozumiałe to do berka trafi, a zatem i berka głowiąca użłachetnicie nie jest w stanie. Kazdemu jednak rodzonemu dochodzi o to, aby dzieci na co dobrego wyrosły, a nie na złych ludzi.

Z tych wiec przyczyn urażono się zgroniadło w Poznaniu i wspólnie się naradzić, co począć dalej.

Za tydzień powiemy o tej sprawie więcej.

Berlin. Cieki smutek ogarnął całą rozbudzoną cesarską i cały kraj w okutej niepomyślności wiadomości, jasne nadzęby z San Remo o zdrowiu następcy tronu. Na jasnej wieży Pałacu bardo ubolewają nad smutnym lobem ukośanego syna. „Mój biedny, biedny syn,” mial zanotać Cesary, gdy mu o stanie choroby Cesarewicza doniesiono. Cesarszona przypieczętowała jej tylko stan zdrowia pozwolił w okutej tego w kręcie do Berlina. Ksiazek Bismarck też już we Włoszech miał stanąć w Berlinie, wiecżej niezadowolone dla niezdysponowanej obrotu, jaki wzięła choroba Cesarewicza, jak dla odwieziono Cara, który może obecnie już jest w Berlinie, albo w drodze do Berlina. Wozj jego już przychodził przez Berlin, a było ich wszyscy jakie 20. Przyjechał jego w Berlinie, bieżąc, jak się samo rzek daje rozumieć uprzemysłowiony i grecze. Wozja jego godność, ostatek potwierdzenie, z domem cesarskim, a szczegółnie godzinność wynagajaca tego. Sam Cesary pojedzie po niego na dworzec, aby go wyprowadzić. W mieście zarządzono odpowiednie środki ostrzegawcze, żeby Robocie zamieszkałe w Berlinie mieli czasem jakiego hała wypłatać wiec głosili. Sprawdzono tu temu celowi

umyślne posichantów z Petersburga i oddano im Rosjan berlińskich pod szczególną nadzor.

— We Francji w procesie znawanym o dzierżąstwo bardzo nie piękne wykorzystywany na wiersz. Wilson, głęc prezydenta jest jak wiadomo, takie wiemyzgany w te sprawy lecz, że to szewerny lib wiec głosili by się z łapki wydostać. Wyto, że mu się to nie udaje, owozem coraz bardziej w sieciach się plata i pewnie natomiet się do boy dostanie za owe matacza. Wieczna ma się tak. Pomiedzy papierami zabranymi przez policyą w oskarżonych osób znajdują się też dwa listy Wilsona, które nie bardziej piękne na niego rzucany światko. Te tedy listy naraz znalezły się aktu, na ich miejscu znalazły się dwa inne, podrobione, daleko lagodniejsze. Wyto, się jednak podstęp i okopne powróstwa obrunieniu na Wilsona, po co głosi i na jego telewizji Gremego, iż na takie sprawy zdecia patrzał przez szparę. Poważnie dopominano się, że Wilsona staniono przed sąd, a Gremewa dano dość zgodziale do poznania, żeby z prezydentem ustąpił. Gremo jednak do tego wiele okazuje obojęt. Może by to i grób, lecz pieniężki, złote pieniężki, czarującą okazują się.

— W Londynie żubruje się powtórzyły się kolejne żubry z rob. tutkami dopominającymi

rządu. Zwierze to zdalo się poznawać te lastkowate Genoweszy, i zaczęto się fasic i jakby przypisać. Na Genowesę przypiszała się myśl, że i sama siebie i dziecię znowieli moje mlekiem tego zwierzęcia. „O Boże! rzeka: do czegoż potrzeba nie przynieś mija biednej matki!” — i przypiszały dziecię do lani, aby salo. Zwierze zaś to, któremu will pożwalał mleko, a zatem obfitość mleka zberała je — spotkane dalo się odcz. Po latkiem natkniem się czekają, jak dzieci i gospodzianie, obwiniały je wiec Genowesę w swoje buntowanie, i potoczysła w fałku jaśfini, gdzie właśnie do tego było bardziej dogodne miejscowości.

Opatrzywosz dziecię, dopiero pomagała o sobie. Wyszła z jaśfini, pozbierała leżące banie, fałka i popołowała na dnie równe czekci, wybrała z nich wózkieli mleczki czekające za pomocą miasła jak najcienniejsi, pozbierała z nich mleko, te czekły wympała w zrodle i wjechała do jaśfini. Gdy wróciła, już tymczasem zwierzęta położyły się w jaśfini. Genowesa przyniosła z sobą zielone rostki, które zatoczyła przy strumieniu, i te rzepały przed niem, czekły iść nie chciało. Zwierzęta wstały — zaczęto jedz z jej telt, a jaździły trawnie, zaczęto lizac ręce, iż gdyby jej chciało zatażać wzbiegłość za ta pasze. Teraz spróbowała i ewentualnie do czego zwierzęta. — Stalo się, i Genowesa napotknęła mlekiem filosa mleka z ban zbrojowanych. Dzierwiła mając tali jaźń znowu wpadły na folanę, a podniosły kąt niebu obiemu refleksa pełną mleka wózka leżał, zazęgała się modlitw. „O najmistrzniejszy Boże! przyjmi ladaftaw tych moje na dziesięgnienie za ten dobrocielswy dăr twoj. Traf jest: o tutaj mleko jest dobroczynnym daram twoim! Ty sprawłeś o Boże! je mlekiem. Namala go na dnie nierównie

wózka tych zwierzęcych stal wypłyna dla mnie nieprzebrane źródło żywiołości! Ty zezwalałeś zapewne, że ptak jaki opuszcza na tej pustyni żarowni bani, aby mu mleko naprawie na złożenie i przedchowanie daru Twojego. Ty kierowałeś krotkimi mojemi do tej jaśfini — siedzieli tego dobrego zwierzęcia! Już teraz nie potrzebuję mi się skakać — jużże mnie Panie i dziecię zabezpieczyłeś od głodu. Już teraz spotkujesz i z oczami i ucha twoja i opatrzywosz czekając mojej tej mrożnej i zimskiej śródnowieli godzienki zimy.

Po tej modlitwie zaczęta pie mleko, w której obiecie, iż oczu kąt wodzisznoścej spadły, a napięły się rzekła: „O co to za śniarzny napój! — Boże! mi w żydzie żadna potrawa tań nie smakowała. O Boże! jaśfin mato umiała poważać i cenić dary twoje, używając wywołanych potraw przy kosztownym stole moich rodzićów! Przebacze mi o Panie! żem nie umiała dzierżawić Ci lepicj. — Przebacz! — żem ubiegini nie czuła wiecę dobrego. Ach! nigdym tego nie doświadczycia, jatto głód jest nieznośnie dolegający. O! ileżż godzinnych malym kątem mogłabym byś niek taki wielki zasiębić!”

Poślimuszy się dobrze mlekiem i jeszcze raz podziękowawiąc Bogu za ten dobrocielswy dar wózka z jaśfini, zberierała na skafach i starzych drzewach w otoku delikatnego buchego mchu, przyniosła kilka farfurek do jaśfini, i usiąsła obie siebie i dziecięcy wygodne, mlekie postanie. Potem przygięta grubie geste gelejcie kolo wózka do jaśfini, iż gdyby zdecia zbezpieczyć go do watru. Zberając mleko, zmalowała pod jodła masy uszły kijet obrusty odgłosie delikatnym, białym, żółtym i zielonym

czekci, mniejszy kawałek przyniósłaz mocno do dłuższego latarosza jodłowa, z tych dwóch kijów zrobiła kryż i poświątowała go najdrobniejszym miejdej jaśfini. Ustępująci to, i tak wzajemnież z jaśfiną kątały się żar wojs domu, zuzębiona usiądała na postaniu chęc wypocząć. Gazele jodłowe, które zasłaniały wózki do jaśfini, sprawiały w niej przyjemny cień, a fania swoim oddechem mili całego jaśfini ogrzewały. Sieżąc obok na postaniu Genowesę — o jeden raz uczuła wielką ulgę i utwierdzenie w sercu. Zaczęła wiec w dudy swojej dzierżawiąc Bogu: „Ty ja wypuścisz z cinnego więzienia i opatrzyż tak bezpiecznie schronieniem przed zapalającą wodą zbrojliwego Gola. Bez wątpienia do tej wpadło na myśl, że i tu mieć będzie wiele do ponoszenia; ale zaraz spojrzysz na kryż i modlitwa sklepie.

O mój Zabawicielu, który z miłością twoją unieśłeś na kryżu! Ten znak twoj dyńc mieć zapewne przed oczyma. On mi przypominać będzie miłości twojej. Z Tobą teraz chęc zacząć pustelnicze życie w tym dżungli lesie. Moje cierpienie jest też kryżem mojem. Dwóm przylądkom chęc go cierpliwie wziąć na siebie i uświetnić mleko dę, jak Ty modlitwą się: „Dzieci! niech się stanie wola twoja, nie moja.” Wózka ono raz weźmie koniec, i przyjdzie moment, że będę mogła mówić do Tobą: „Skonczyła się!”

Po takiej modlitwie zmorysz ja sen bardzo miły, pierwotny raz po tak długim czadzie. — Dzieci takie spało obok jej sierca a wierna tania, która jej odtąd nigdy nie opuściła, leżała u nogi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bie rokoty, przyczem bardzo wiele robotników raniono i arektyzowano.

— W Ameryce w Chicage powieszono w ubiegłym tygodniu za zaburzenia ulicne 4 anarchistów, to jest ludzi takich, co sobie przedstawiali, burzyc dźwiękach porządek na świecie. 5ty gabinet nie pozwiede we więzieniu sam, nie chce dodać na żubinię.

— Ferdynand, książę bułgarski musi się czuć bardzo ubezpieczony na tronie, gdyż już i matkę skignał do siebie na zimę do Zofii.

## Wiadomości prowincjalne.

**Wrocław.** Władze duchowne nakazały odprawiać na przeszłą niedzielę po mszach publicznych modlitwy celem uproszczenia od Boga sakra dla cieślą chorąbą zdobionej Następcy tronu.

**Olędno.** W Kościelisach zastrzelili się przez nie ostrożność młody człowiek, który dla zabawy wybił z flinty na wrony. Po pierwszym wybieleniu spodziewał się w dali zbiogającego się urzędnika. Mysiąc że to żandarm, schował się przed żandarmem, oparłszy się o nią. Przypracowany kurek był nie spudzony i lufa nabita, nic więc dźwięku niezdźwięczała teraz dwie nieugodziowe pociechy przypłaciły.

**Królewka** Huta. Nowe piśmko katolickie pod tytułem Katolik Górnosłowacki ma tu rozpoznać wychodź do Nowego Roku. Dla Ewangelickiego najdopowiedniejszym piśmieniem są „Nowiny”.

**Poznań.** W tych dniach okazano krakowi chłopakom Witkowi Bałkowskiego, Brunonowi Thomaszowi, każdego na 3, Józefowi Kettelmanowi i Stanisławowi Adamczykowi, każdego na 2 miesiące, Władykawowi Sznurkowskemu na 1 miesiąc, Ignacemu Barczewskiemu na 5 tygodni. Wspominali oni kilka razy krakowie. Chłopaki liczą zaledwie po 14–16 lat. Smutni znak czasu.

**Nakło.** W niedzieli 30 października pojedzie rzadca wraz z żoną z Mrozowa, które należą do Samostrzela, do kościoła. Urzędzil gośpodarzy W. obiadofonia i wzbudził na niego 7 letniego synka rzadzcy. Konie biegi spłoszyły, rozbiegły i uderzyły chłopca późno, dopóki go nie roztarłał, tak że go poznawać trudno. Konie schwyccono wtedy, gdy rodzice z kościoła wracali. Smutek iż jest okropny.

**Ząubórk.** W pewnej nocy pod Drzgalsami jeden chłapnik zabity został w nocy przez tego, u którego on był się wkradł, aby położyć kradeż. „Nie czynię zlego, a my potkać się ze”, stoi w kolejce Sprach 7, m. 1.

**Nibork.** W lesie pod Ełkuśami spodziewano niedawno dwa wilki; po kilku dniach jeden z nich zabity został przez jednego gośpodarza, który za to otrzymał nagrodę w wysokości 36 marek.

**Ostród.** Z naszego miasta do Malborka budowali będą kościoły; w Milomłynie też będą dworce.

**Ełk.** Służąca Powiatu Aleksy w Szubie pod Ełkiem otrzymała od Jeż Cesarskiego

księci Mosci nadziej królowej piękną złotą brzyż jako odznaczenie za to, że przez 40 lat wiernie u jednego i tego samego państwa służysła i daje sztuce ślizy.

**Ełk.** Przed kilku dniami okazało się, że przemysłowe przedsiębiorstwo przez granice herbatę. Mostalek spodziewał się to i przesądził. Ponieważ przemysłowie nie mogli już w tym dniu przesiąć granicy, dla tego oddali partię herbaty gośpodarzowi Ośmionowowi, który tylko kilka kroków od granicy mieszkał. Mostalek jednakże zmierwił się na tem, iż w dniu następnym przyszedł ubrany do gośpodarza i żądał wydania toruńca. Ponieważ gośpodarz odmówił wydania, spontanerował żółtniczego jego żony, przemysłowa zabrali herbatę i powrócili za granicę. Herbatę, która miała kosztować 300 marek, rozbili ludzie.

**Olęzyniec.** Otwarcie kościoła zakończyło się 30 listopada.

## Różmaitości.

\* W Terezopolimie odkopano w ośmiotu czadach dawne mury obronne, przy którym otwarto położenie bramy i furt, których w czadach Zbawiciela prowadziły do świętego miasta, a w szczególności położenie bramy, przez którą Chrystus był prowadzony na góre Golgoty. Zarządzono wszelkie środki, aby te czegokolwiek pozostały nadal zachowane, a zajmujące się ich odkopywaniem towarzystwo zamierza w tym celu odnowić się do osiągnięcia wizytacji ludów chrześcijańskich. Na czele towarzystwa tego stoi wielki książę rosyjski Sergiusz.

\* Trzy statki z cukrem, które w Nowym Porcie pod Gdańskiem zatrzymały się, skutkiem gderzenia się w czadie burzy z amerykańskim okrętem „Franken” były obladowane cukrem wartości 150 tysięcy marek.

\* Kołekanie dzieci jest bardzo szkodliwe, tak uważa dr. Arthur Butte. Jeżeli dzieci się kołekują, to dostają one zwrotu i odurzenia, następnie zasypiają, lecz nie spłosznią i krótko. Młodz bowiem dziecię jest miękkim i nieocalem płynnym, a dla tego w skutek kołekania ponadają często womit i bardzo często zapalenie mózgu lub woda w głowie; najczęstsze w tych razach, gdy kołekują chodzi nie równo. Inną wiec rzeką szukają przyczyny tak gnaczej umiejętności u dzieci. Jest to wiec bardzo niezwykłe, a tak szkodliwe dla małych dzieci kołekanie.

\* Wydawana jako świąteczna. Przed kilku tygodniami odebrała gośpodarzy powiatu powiatowemu urzędnikowi w Olszynie (pow. toruński) roszcza, aby w przeciągu czterech tygodni opuściła Prusy i powróciła do Królestwa. Aby uniknąć wydalenia, zdecydowała się oma kobietą, będącą wdową i już w latach, wyjechała za mąż za pana swego, lecz zmarła 87 lat. Po obustronnej wykroczy obecnie zapowiedzi.

\* Podoficer do żołnierza: „Dla ciego się bójstaj nie zgoliłeś? Nie mani nic przeciwnemu temu, jeżeli dobrze chcesz wąsza zapuścić, ale golić się musisz, rozmiasłeś?”

Aleks: „I żoł. h. a. j. w. i. c. Grajewo (Rusisch-Polen).

**Od Ned. Do Werne.** Zielnego księga będzie drukowana według życzenia literami niemieckimi, a po wydrukowaniu będzie w Nowinach ogłoszona.

— **Do Osteroda.** Za przygotowanie Kazimierza Wielkiego dziękujemy.

— **Do Grajewa.** Dodebraliśmy. Dzięku-

## Ogłoszenie.

### Józef Hajkowicz w Grajewie

(Królestwo Polskie)

poleca następujące księgi polskie dla ewangelików:

1. B. E., czyli nauka cyptaria i pisania p. Augusta Lecka (126 str.) z obrazkami w oprawie 60 fen.

Wypis polski dla dzieci przez tego opr. 1 mrf.

„Równianka”, zbiór powiastek dla dzieci 90 fen.

Mały katechizm Dr. Marcina Eutra 10 fen. Pierwsze poczętki piśmie świętego dla dzieci z 50 obrazkami 20 fen.

Histoire biblique dla młodzieży 25 fen. Przewodnik objaśniający katechizm Eutra p. ks. Manitusa pastora Wardzawskiego 1 mrf.

Histoire kościoła chrześcijańskiego p. tegoż 1 mrf. 80 fen.

„Dzieje Zbawienia”, historia biblijna p. ks. Szulca, pastora 1 mrf. 20 fen.

„Pojdz do Jezusa”, zbawienne rozmówiania p. ks. Miltuskiego, pastora 10 fen.

Spłaszczenie się proroka biblijnego 40 fen. Zagroda ojczyzna, czyli pozytywna Stacha, powiadka z obrazkami 10 fen.

Wypiska modlitwa Jezuski, powiadka dla dzieci z obrazkami 20 fen.

Gawędy z lubeim o chorobach ważniejszych 25 fen.

Stara baśnie, powieść z poganiączów 20 fen.

Książka Jez., opowiadanie z dawnych czasów 20 fen.

Opady przez Krakowskiego 15 fen.

Ziarnko soli, pogadanka przyrodnicza, 2)

Smutna swodzka, 3) Kamaras, 4) Naraka rachunków, 5) O Widle, jej dopytach i miasbach nad nią leżących z 20 obrazkami, 6) O role, powiadka, 7) Gwiazdolki wójtsem, 8) O strażnym żółciu po 10 fen.

Wielka wypiana, opowiadanie z życia klasy rzemieślniczych, 2) Smutna marionetka, czyli znaleziony starc po 5 fen.

Torunski kalendarz ewangelicko-polski na rok 1888 40 fen.

„Przyjaciel domu”, Warszawski kalendarz ewangelicki na rok 1888 25 fen.

Należność za księgi można nadbierać w znaczach pocztowych pruskich. — Na żądanie księgi można być wysłane za pośrednictwem (Poststadtbuchhaltung) za takim razie najtańszej będzie zgłosić się o nie kartka korespondencyjna za 5 fen. Przykłada księgi franko kosztem księgarza.

Aleks: „I żoł. h. a. j. w. i. c. Grajewo (Rusisch-Polen).